

Wojna, pokój i wolność

(Dokończenie ze strony 4)

Samotność i alienacja stały się chorobami wieku na równi z nadkwasotą (efekt chemii), alergią (efekt higieny) czy depresją (efekt korpo – szeroko pojęty). Ten świat, co zespala nasze odległe wszechświaty jest wynaturzeniem rzeczywistości. Jest takim ponieważ zburzono już wszystko to, co można było zburzyć. Pozostały fantomy znaczeń i wartości, wszystko to, co ważne i istotne amputowano bądź zastąpiono algorytmem poprawnej politycznie półprawdy wygodnej w pojmawalności i obsłudze. Na tym ciężko coś wznosić i budować, można jedynie wspominać świetności minione, a ponieważ „wszystko już było” pojęcia podstawowe, elementarne – jak dla naszego przykładu sztuką nazywamy dziś coś, co tą sztuką już nie jest, a jest komercyjnym produktem, który się sprzedaje albo nie, a jeśli nie to wyłącza się na śmietniku tej naszej hiper-rzeczywistości.

„Poezja mi wszystko wyjaśniła”? No cóż. Niczego mi nie wyjaśniła, ale już wiem, że mnie (też już dziadka) przynajmniej ocaliła. Ocaliła przed skundleniem, ocaliła przed samym sobą, przed pędem stadnym i przed nową wolnością dając mi w nadmiarze poczucie tamtej, minionej wolności, wolności twórczej, jako podstawy wszelkiej sztuki i wszelkiego zachwytu.

Owszem, sto lat temu, kiedy chciałem się narodzić, ale się nie narodziłem, bo ominęły mnie atrakcje XX wieku. Uczyłem się o nich tylko w szkole. W szkole, w której książka była wówczas czymś najważniejszym. Była **podstawowym dokumentem kulturowym społeczeństwa**. Wtedy wszystko wyjaśniały: miłość, sztuka, poezja i wymiar nadprzyrodzony, wszystko wyjaśniały: wiara, nadzieja i miłość, albo też poezja i dobroć. A dziś: po co to komu? Piękno? Ta niby kusząca alternatywa rzeczywistości. Dobro? To efekt uboczny nieprzystosowanych. Liczą się: pięć, moc i władza, emocje i ten ciągły teatr dla pokręconych, który pozwala komercji coraz lepiej funkcjonować w merkantylnym mikroświecie prawi- deł podaży i popytu. Nawet zasady ekonomii, studiowane na Uniwersytetach, było, nie było, przedefiniowano przesuwając wagę i znaczenie zysku z miejsc poślednich na miejsca zasadnicze i priorytetowe. Jak w takim świecie mają się odnaleźć: słowa, wrażliwość i jakiegokolwiek skrupuły? Świecie, w którym priorytetem jest zarobić za wszelką cenę, a na drugim miejscu zaszokować za cenę również wszelką. Potem długo, długo nic, a potem... to już bez znaczenia.

Powróćmy do wolności. Wolność? A cóż to takiego?

Może to jedynie nasz sen, sen o wolności, o wartości z minionego świata, wcale dziś nie cenionej i nie uznawanej za istotną, jedynie wypisaną na sztandary, aby lśniła ozdobą i

mirem mitu, który być może jeszcze nieźle się sprzedaje.

Długo myślałem nad tomem Józefa Barana „Pokój i wojna”. Arcydziełem literatury światowej była kiedyś tamta, przewspaniała „Wojna i pokój” Lwa Tołstoja. Podstawowy dokument kulturowy i tak dalej... Prowadzono nawet spory, co demonstrował Lew Tołstoj tym tytułem? a zwłaszcza owym mirem wielu znaczeń, zwłaszcza ówczesnej Rosji. Sądzę, że właśnie dziś, w XXI wieku otrzymaliśmy na to pełną odpowiedź – pełną zwłaszcza po 24 lutego 2022 kiedy rozpoznaliśmy od razu *russkij mir* chcący pożreć... wolność.

Jestem przekonany, że Józef Baran celowo zatyłował swój tom odwracając kolejność w tytule owego arcydzieła na swój „Pokój i wojna”. Ja jednak poszedłbym w poszukiwaniu wolności jeszcze dalej i zatyłował ten tom „Wojna”, choć to pewnie banalne. Wojna jest jednak dziś czymś czego nie zaznaliśmy, albo jedynie najstarsi z nas i to mało świadomie. Siedemdziesiąt siedem lat pokoju to szmat czasu. Wojna na wschodzie nie jest żadną wojną regionalną. Też banał. To wojna zamordyzmu z wolnością. Ważne są niuanse i konteksty. Zamordyzm głosił wcześniej obronę wartości, które Zachód w imię wolności przedefiniował i skierował nas ku miejscu, w którym dziś mentalnie jesteśmy. Zatem pandemia, wojna, eksperyment na społeczeństwie i co dalej? 1984? Orwel and Huxley 4.0 Pro?

Dobry tytuł... „Pokój i wojna”. Był pokój, jest wojna, ale u nas jest pokój, każdy zajęty sobą udaje, że wie, że jest wojna... pokój i wojna i co dalej? Dalej bussines as usual, słowem dzień jak co dzień, a wojna to jest w wiadomościach, aby się dobrze i masowo oglądało. Taki wojno poligon. Show must go on ... jak śpiewał Freddie Mercury. Dziadek z tamtego świata.

Dalej porozmawiamy o wolności, bo dziś to rozmowa podstawowa. Najważniejsza. Elementarna. Jeśli chcemy poznać odpowiedź na pytanie „co dalej” porozmawiamy o wolności – prawdziwie i szczerze. Jeśli jest to jeszcze możliwe.

Na szczęście

*wszystko przemija
na szczęście
śmierć też
nie jest
nieśmiertelna
prześwituje przez nią wszystko*

Dziś smutna sobota. Musieliśmy z Żoną podjąć decyzję uśpienia psa, naszego Stefana, który był z nami już 17 lat. To bardzo trudna decyzja, teraz pomimo, że jest nas tu wciąż tak wielu, jest jakaś pustka, jakiś brak, kogoś już więcej nie będzie... żegnaj Stefciu, byłeś słodkim psem, pozostaniesz w naszej pamięci. To wolność – mieć odwagę się wzruszyć. Wolność – potrafić się pożegnać. Wolność – odejść z godnością. Wiele jest smaków wolności.

Tom Józefa Barana „Pokój i wojna” to nowe wiersze, piętnasty tom poety, jak mawiają „na salonach” cenionego poety. Profesor

Anna Legeżyńska napisała ostatnio: *...nie chciał nigdy być czymś uczniem, iść po śladach noblistów, awangardystów, lingwistów, klasyków (...) pozostał sobą, twórcą wierszy do czytania przez szeroki krąg odbiorców...*

Czy to jest wolność? Chyba tak, albo cóż to mogłoby być innego jak nie wolność, ta wolność twórcza. Pojawia się jednak i inne pytanie – kim są awangardysty i lingwiści? Skoro Józef Baran jest twórcą wierszy do czytania – to jakim twórcami są owi awangardysty i lingwiści? Wierszy nie do czytania? No, chyba logika konstrukcji zdania Pani Profesor mówi sama za siebie. Ja zadam na koniec i inne pytanie. Ile mamy dziś tych „wierszy nie do czytania”? Po co są one tworzone, pisane, publikowane? Dla kogo? Kto to lansuje, wpada w podziw i komu to służy? Mogę Wam na te pytania odpowiedzieć, ale przecież odpowiedź znacie. Czy to jest wolność? Czy jedynie snobizm salonów, albo tak naprawdę słabość tych salonów, które kompleksy zatykają nowatorstwem efemerydy – zbędnej i nikomu niepotrzebnej, lecz silnej swoją wydumaną niezrozumiałością i wtedy można łać do woli wodę słowotoku pseudointelektualnego wędząc w podobne kompleksy całe rzesze kolejnych nowych adeptów poezji niszcząc przez to samą poezję, jej społeczny odbiór, jej społeczną percepcję i jej image – jak się to dziś mówi. Przykre jest, że nikt nie odważa się (w swej wolności) krzyknąć jaka jest tego prawdziwa wartość i jakie jest tego przesłanie. No cóż. Wróćmy do wolności.

Nie wiem czy ciekawe jest to co piszę o wolności. Wiem, że wolność to słowo i pojęcie najważniejsze. Wolność to przede wszystkim odwaga. To moc stanięcia naprzeciw przeważającej sile wroga i bronięcia prawdy. To niezależność, to bycie pełni nadziei, to wreszcie stan euforii tworzenia dla samego tworzenia, a nie dla kogokolwiek. To wyjście poza samego siebie i może dlatego wolność to największa wartość jaką znam i jaką zna cała ludzkość. Jeśli będziecie prawdziwie wolni na pewno rześko spojrzycie w przyszłość, ceniąc, że to kondensacja przeszłości, teraźniejszości i wciąż fascynującego oczekiwania na nieznaną. Ono jest fascynujące jedynie wtedy kiedy towarzyszy mu zachwyt, a zachwyt posiada się wtedy kiedy odróżniamy piękno od brzydoty. Kiedy zabiorą nam wstyd, cóż nam pozostanie?

Andrzej Walter

